

PRZETRWAŁY, GDYŻ DO KOŃCA NIE TRACIŁY NADZIEI TARNOWIANKI W NAJKRUTNIEJSZYM OBOZIE DLA KOBIEC

Wiesław Ziobro

Kiedy Jadwiga przebywała w więzieniu, ciągle myślała o swoich najbliższych. Niemal każdego dnia pisała listy przede wszystkim do męża. Po ślubie byli ze sobą tylko siedem miesięcy. Potem ona została nagle aresztowana i osadzona w więziennej celi, lecz wciąż miała nadzieję, że wkrótce się znówu spotkają i będą normalnie żyć. Jeszcze wtedy nie wiedziała, co ją czeka. A czekał ją tragiczny los.

Historia pierwszego transportu więźniów z tarnowskiego więzienia do obozu koncentracyjnego w Auschwitz - Birkenau (14 czerwca 1940 r.) ma już rozgłos międzynarodowy, rok w rok uroczyste obchodzone są rocznice tego wydarzenia. Ale w czasie okupacji z tarnowskiego więzienia wyruszały także transporty do innych obozów, nie tylko do najbardziej znanego, o czym mniej się pamięta albo nie pamięta wcale.

Mowa m. in. o dwóch transportach kobiet do niemieckiego, nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, na terenie III Rzeszy, ok. 90 km od Berlina. W pierwszym (*Sondertransport Tarnów*), 12 września 1940 roku, przetransportowano 59 więźniarek, w drugim, 12 września 1941 - 18 pochodzących z Tarnowa i okolic. Za drugim razem została wywieziona Jadwiga Kuta, młoda urodziwa dziewczyna, absolwentka tarnowskiego seminarium nauczycielskiego im. bł. Kingi, która przed wybuchem wojny zatrudniła się w Biurze Ewidencji Ludności w tarnowskim magistracie. Po 1939 roku wraz z koleżankami uczestniczyła w ruchu oporu; mając dostęp do urzędowych dokumentów ostrzegła przed aresztowaniem osoby poszukiwanej przez tajną niemiecką policję, zaangażowaną w działalność podziemną. W listopadzie 1940 roku została aresztowana w miejscu pracy przez gestapo i osadzona w tarnowskim więzieniu. Potem, jak już wspomniano, czekał ją KL Ravensbrück. Tam odebrano jej imię i nazwisko, nadano nr obozowy 7273.

Romantyczna miłość

- *Mama przebywała tam aż do kwietnia 1945 roku. To był straszny dla niej czas - opowiada Elżbieta Kuta, córka Jadwigi, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znana z działalności naukowej botaniczka. - Kiedy za uczestnicstwo w ruchu oporu została aresztowana przez gestapo, była ledwie siedem miesięcy po swoim ślubie. Z więzienia w Tarnowie, a potem*

z obozu w Ravensbrück, pisała wiele listów. Na czym się dało, najczęściej na jakichś cienkich bibułkach, zwykłym ołówkiem. Pisała do siostry, matki, a przede wszystkim do swego męża, Józefa Kutę, to była wielka romantyczna miłość. Zachowało się ponad 100 listów pisanych w tarnowskim więzieniu, cenzurowane listy (duże fragmenty były wycinane lub zamazywane) pochodzące z obozu, pisane były w języku niemieckim, na specjalnych drukach obozowych. Dla mnie są jak pamiętnik czy może dziennik więzienny i obozowy.

KL Ravensbrück, w latach wojny uważany za największy, najcięższy i najokrutniejszy oboz dla kobiet, powstał z rozkazu Heinricha Himmlera w 1939 roku. Więźniarki były wykorzystywane do prac niewolniczych, poniżane, maltretowane fizycznie i psychicznie, umierały z powodu chorób, głodu, przepracowania i wycieńczenia. Część z nich uśmiercono w wybudowanej komorze gazowej, ciała palono w krematorium, prochy wsypanyo do pobliskiego jeziora Schwedt (dla więźniarek i ich rodzin jest to cmentarz, w czasie rocznicowych uroczystości rzucane są czerwone i białe róże na powierzchnię jeziora) lub na pobliskie pola z uprawami. Przez oboz przeszło ok. 120 tysięcy kobiet różnych narodowości, wśród nich największą grupę stanowiły Polki - ok. 40 tysięcy. Liczba wszystkich ofiar szacowana jest - według różnych źródeł - na 30-90 tys. Wyselekcjonowana grupa siedemdziesięciu czterech, w większości młodych Polek, poddana została zbrodnicy, kosztnym eksperymentom pseudomedycznym. Nazwały się one „królikami”. Inne więźniarki wykorzystywano również wstrzykując im bakterie, które wywoływały wysoką gorączkę, krwotoki z nosa, ropiejące rany na całym ciele. W kwietniu 1945 roku, przed nadejściem Armii Czerwonej, dziesiątki tysięcy kobiet zostały skierowane na tzw. marsze ewakuacyjne (*marsze śmierci*), także Jadwiga. Po dramatycznym wycieńczającej wędrówce cudem dotarła do Tarnowa 8 maja 1945 roku...

„Proboszcz w spódnicy”

W obozie w Ravensbrück znalazły się także inne tarnowianki. W ciągu minionych lat informacje o nich zebrała dr Maria Żychowska, ceniiona w Tarnowie historyczka, archiwistka, działaczka harcerska, laureatka nagrody IPN „Świadek Historii”.
- *Starłam się dotrzeć do członków rodzin tych kobiet, co czasem było bardzo owocne, a czasem nie. Zdarzało się, że rodziny byłych więźniarek albo mało wiedziały*

się ok. 25 tys. osób z niemal całej południowej Polski, a także z innych regionów. Osób aresztowanych z powodów politycznych. Znaczna część z nich trafiła potem do obozów koncentracyjnych bądź obozów pracy.

Zawirowania z tablicą

- *Nie zawsze dość pamięta się o innych transportach więźniów z Tarnowa, Ravensbrück też umyka pamięci - mówi Piotr Dziuba, prezes Fundacji „Pro Patria Semper”. - Stąd nasza inicjatywa wmurowania tablicy pamiątkowej na murze zakładu karnego w Tarnowie, dawnego więzienia etapowego w czasie okupacji hitlerowskiej.*

Tablica miała się pojawić w tym roku, w 81-lecie I transportu i 80-lecie II transportu z Tarnowa do Ravensbrück, ale inicjatorzy uznali, że propozycja obchodów w Tarnowie Roku Kobiet ma tło ideologiczne i nie powinno się ich łączyć z upamiętnianiem dawnych więźniarek niemieckich obozów koncentracyjnych. Tablica zostanie odsłonięta za rok.



Jadwiga Kuta, jedna z tarnowianek, która trafiła do KL Ravensbrück
Fot. Z archiwum rodzinnego Elżbiety Kutę

Elżbieta Kuta jest dzisiaj prezesem Stowarzyszenia „Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück”, które siedzibę ma w Krakowie. Liczy ono obecnie 63 członków.

- *Większość więźniarek KL Ravensbrück już zmarła. Odchodzi szybko, bo są już w sędziwym wieku. W tym roku zmarły trzy: Barbara Ruth Rosenberg, Helena Janina Królikowska i Czesława Stawiska.*

Honorowym Wiceprezesem stowarzyszenia jest dr Wanda Półtawska, która w listopadzie skończyła 100 lat. Jej duchowym przewodnikiem w Krakowie był kardynał Karol Wojtyła, późniejszy papież św. Jan Paweł II. W KL Ravensbrück także ona była ofiarą eksperymentów medycznych przeprowadzanych przez niemieckich lekarzy. Po wojnie ukończyła medycynę w Krakowie, specjalizowała się w psychiatrii, m. in.

wykładała medycynę parastoralną w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej i na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Dama Orderu Orła Białego i Kustosz Pamięci Narodowej.

Rozstanie

Jadwiga Kuta zaraz po wojnie na krótki czas z mężem i małą Elżbietą zamieszkała w Olsztynie, później - po szybkim powrocie do Tarnowa - pracowała w księgowości Miejskiego Handlu Detalicznego i PSS „Społem”. Potem wyprawa się na stałe do Krakowa. Nie lubiła wspominać czasów obozowych; mimo często organizowanych wyjazdów przez klub byłych więźniarek do Ravensbrück pojechała tam tylko jeden jedyny raz, na 50. rocznicę wywołania obozu. Ostatnią - sentymentalną - podróż do rodzinnego Tarnowa odbyła w 2005 roku. Zmarła trzy lata później.

- *Komplet zachowanych listów, które mama pisała z więzienia i obozu, jest dzisiaj dla mnie cen-*

na i wzruszającą pamiątką, przechowuję ją jak rodzinny skarb. Niektóre z powodów upływu czasu już są trudne do odczytania, bo wyblakło na nich piśmo, drobniutkie i gęste - mówi prof. Kuta.

Do sprawy listów kierowanych przez Jadwigę do swego męża Elżbieta Kuta nawiązuje też w publikacji poświęconej matce: „Żyła nadzieją na spotkanie ze swoim ukochanym (...) Tyle listów, ile dni i nocy w odosobnieniu. Tyle słów miłości, ile godzin z dala od ukochanego. Każdy rozpoczynał się i kończył słowami miłości i wiary (...)”.

Ale - jak dodaje córka Jadwigi - choć wielka miłość pomogła jej mamie przetrwać okrutne lata wojny i umacniać ją w nadziei, potem jednak „nie przetrwała próby czasu i tragedii”. W kilka lat po wojnie Jadwiga i Józef rozstali się i poszli przez życie swoimi drogami.